Rok V. - Kraków-Podgórze, Sroda 30 Października 1907 Nr. 285

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.



Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).




Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, ale zaś roznosicielom (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

**Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie**

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

**Uwaga:** Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

**przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro**

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

## Co niesie dzień polityczny.

*Przesilenie gabinetowe. — Jakie stanowisko zajmują Czesi. — Organizacya centrum ludowego.*

Przesilenie gabinetowe, wywołane dymisyą ministrów czeskich, potrwa dłużej, niż się zdawało. „Narodni Listy" piszą: „Sytuacya w obozie czeskim jest nawskróś niejasną i przykrą; najwyższy czas, aby ze strony czeskiej rozległo się hasło „przedewszystkiem jasność". Osobiste interesy i ambicye powinny ustąpić wobec tej konieczności". Zaś organ pos. Kramarza „Den" pisze, iż wykluczonem jest, aby przesilenie czeskie załatwiło się, jak to życzy sobie prezydent gabinetu, w ciągu tygodnia. Tu nie idzie o kwestyę zmian personalnych, ale o *zasadnicze wyjaśnienie stosunków czeskich stronnictw* do rządu i pomiędzy sobą.

Utworzenie „Unii demokratycznej" w Kole polskiem nie daje spać „Czasowi". Wiadomości dzienników, jakoby „Unia" uchwaliła, że członkowie jej mają zawsze występować i głosować solidarnie w Kole polskiem, okazała się myłną. Jak nam z Wiednia donoszą, na wniosek p. Edmunda Zieleniewskiego „Unia" usunęła zupełnie tę sprawę z porządku swych obrad i z regulaminu swego, gdyż z jednej strony prosta przyzwoitość polityczna wymaga, aby członkowie „Unii" w Kole głosowali tak, jak „Unia" ewentualnie uchwali, z drugiej strony „Unia" życzy sobie, aby obrady w plenum Koła wcale nie doznawały jakiegoś uszczerbku.

Faktycznie więc dzięki „Unii" stosunki w Kole wyjaśniły się i Koło nabrało spoistości, a zgoła nie osłabiło swego stanowiska; nie przeszkadza to jednak „Czasowi", że urągając zasadom logiki wciąż biada nad *debacle* Koła, czego sprawcami są demokraci. *Anatema sit!* Oczywiście też w dalszym ciągu p. W. L. Jaworski świadczy się pnem Adniem z „demokratycznego" „Dziennika Polskiego".

Organizacya centrum ludowego postępuje bardzo powoli. Pozostali przy ks. Pastorze księża ukonstytuują się w Związek katolicko agrarny. Oprócz pozostałych posłów z centrum, którzy grupują się około ks. Pastora, zapowiadają przystąpienie posłów Kozłowskiego, Skałkowskiego i Pawlinszkiewicza.

## Skandaliczne tajemnice berlińskiego dworu.

*(Telegram „Nowin").*

**Zwycięstwo Hardena.**

**Berlin. Maksymilian Harden został we wszystkich punktach oskarżenia uwolniony.** Koszta postępowania ponieść ma oskarżyciel prywatny hr. Moltke. — Sąd przyjął, że wprawdzie artykuły pisma „Die Zukunft" były bardzo obraźliwe, jednak oskarżonemu Hardenowi **udało się przeprowadzić dowód prawdy.**

## Z tajników duszy ludzkiej.

Nakładem Wydawnictwa „Więcej światła" w Krakowie, wyszło dziełko „Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją". W dziełku tem znajduje się między innymi interesujący artykuł słynnego włoskiego lekarza i uczonego profesora dra Cezarego Lombroso, który ostatnimi czasy zupełnie zapisał się do cechu spirytystów. Uczony ten pisze:

„Aż do 1890 r. byłem najzaciętszym przeciwnikiem wiary w istnienie niewidzialnych duchów.

Wszystkim, którzy żądali odemnie, abym zajął się zbadaniem tych zjawisk, odpowiadałem: „Mówić o duchach, o stołach wirujących, o latających talerzach i t. p. jest poprostu śmiesznością. Siła bez materyi jest równie niemożliwą, jak np. bicie serca bez — serca. Całe moje życie poświęcone było nauce pozytywnej, która dowodzi, że myśl jest prostą emanacyą mózgu; że objawy mózgowe zarówno genialne, jak i zbrodnicze, polegają na nieprawidłowym rozwoju niektórych części mózgu przy równoczesnym zaniku innych części". Tak doszedłem do wieku, w którym człowiek odrzuca wszystko nowe, choćby było najbardziej przekonujące. Muszę się także przyznać, że długie lata walki z przeciwnikami mojej teoryi o pellagrze (choroba lombardzka) i o pochodzeniu zbrodni, wyczerpały prawie cały mój zasób ochoty do walki, co zaś mi jeszcze pozostało, chciałem zaoszczędzić na obronę tych zagadnień, które mnie zajmowały przez największą część życia. Wchodzić na drogę, która mogła prowadzić do nowych walk, nie było moim zamiarem.

Ale w 1891 r. zdarzył mi się przypadek, który w całej mojej praktyce lekarskiej nie miał sobie równego.

Miałem w leczeniu córkę pewnego wysokiego urzędnika. W latach rozwoju popadła ona w silną chorobę nerwową z objawami, które ani fizyologicznie, ani patologicznie nie dały się wytłómaczyć. Jej oczy utracały czasem zupełnie zdolność widzenia, a natomiast chora widziała uchem. Mając oczy zawinięte chustkami, potrafiła czytać gazetę, którą przyłożyliśmy jej... do ucha.

Jej zmysł smaku przeniósł się później... do nogi, a zmysł powonienia... do palców u nogi. U chorej występowały najdziwniejsze objawy dalekowidzenia i przeczucia. I tak: swojego brata, który znajdował się w teatrze rozmaitości na końcu miasta, widziała przez mury z odległości 2 kilometrów; opisywała kostyumy tancerek, chociaż nigdy nie była na przedstawieniu. Z matematyczną ścisłością przepowiadała to, co ją miało spotkać w przyszłości. Razu pewnego powiedziała: „Od dziś za dni 14 o godzinie 12 w południe utracę zupełnie zdolność chodzenia". I tak, że rzeczywiście stało. Innym razem powiedziała się za miesiąc i 3 dni będzie miała nieprzezwyciężoną chęć — kąsania. Czuwałem nad chorą, starałem się ją rozerwać, zatrzymałem w domu wszystkie zegary, aby ją wprowadzić w błąd co do czasu, ale mimo to, dokładnie w przepowiedziany przez nią dzień i godzinę, dostała napadu kąsania i uspokoiła się dopiero, gdy rozszarpała zębami kilka kilogramów papieru.

Chora utrzymywała, że jej choroba da się wyleczyć aluminium. Nie mając pod ręką tego metalu, starałem się stosować u niej inne metale mające podobieństwo do aluminium, ale nadaremnie. Dopiero gdym sprowadził z zagranicy aluminium, chora wyzdrowiała.

Chociaż te fakta nie były nowe (podobne zjawiska opisywali już Franke, Petetin, Despine), to jednak zastanowiły mnie głęboko. Łamałem sobie głowę, aby znaleźć wytłomaczenie tej zagadki. Przyznaję, że przynajmniej z pomocą dotychczasowych teoryi fizyologicznych i patologicznych nie mogłem rozwiązać tej zagadki. Tylko jedno zdawało mi się pewnem: że choroba tej, przedtem zupełnie zdrowej panienki, wytworzyła jakieś dziwne, zupełnie nowe siły.

W jakiś czas potem, bawiąc na inspekcyi w Neapolu zetknąłem się z kilkoma opiekunami słynnej Eusapii Palladino. Prosili oni mnie, abym zdecydował się z tem „medyum" zrobić przynajmniej jedno doświadczenie. Ponieważ jak dawniej tak i teraz nie chciałem robić doświadczeń w ciemnym pokoju ani w obecności obcych ludzi, przeto przyrzeczono mi, że Eusapia zgodzi się na doświadczenia w moim pokoju (mieszkałem w hotelu) i w biały dzień. Zdawało mi się, że pod takiemi warunkami mogę przyjąć propozycyę. Skłaniałem się ku temu tembardziej, że słyszałem o Eusapii opowiadania, które na mnie zrobiły silne wrażenie.

W biały dzień, w moim własnym pokoju, będąc sam na sam z Eusapią widziałem jak stół się podnosił; jak mała trąbka leżąca na ziemi, podniosła się i latała w powietrzu... i t. p. Zjawiska te wywarły na mnie nieopisane wrażenie, tak iż postanowiłem zrobić szczegółowe doświadczenia w obecności trzech moich kolegów, w tymsamym pokoju. Na tem nowem posiedzeniu widziałem znowu jak przedmioty zmieniały miejsce, słyszałem uderzenia bez przyczyny itp. Najwięcej zdumiało mnie jednak to: zasłona przedzielająca pokój, podniosła się nagle sama, następnie rzuciła się na mnie i owinęła mnie z niesłychaną siłą tak, iż przez kilka sekund nie mogłem się wyrwać z jej objęć; zasłona zrobiła wtedy na mnie wrażenie deski metalowej. Również zdumiony byłem niezmiernie, gdy talerz z suchą mąką został przewrócony dnem do góry a mimoto mąka się nie wysypała; zdawało się jakoby mąka na chwilę zamieniła się w masę żelatynową. Trwało to wszystko przeszło kwadrans.

Już po skończeniu doświadczeń, gdyśmy mieli zamiar wyjść z hotelu, zaczęła się poruszać wielka ciężka szafa stojąca na końcu pokoju i sama posuwała się, idąc ku mnie jakby olbrzymi gruboskórzec, który chciałby mnie pożreć. Przestraszony odskoczyłem na bok. (Dok. nast.)

## Włamanie do kantoru braci Eibenschütz. Szkoda 60.000 koron.

Nie wyschły jeszcze należycie policyjne protokoły, tyczące się włamania do filii pocztowej,

## Nowy Żyd wieczny tułacz

241

*według Eugeniusza Sue*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Nie, nie jestem podły, gdyż Bóg mi świadkiem, że nie widziałem, aby zagrażało wam jakie niebezpieczeństwo; nie jestem ani podstępnym, ani chciwym, gdyż Bogiem się świadczę, że dopiero w tej chwili, od was się dowiaduję, iż być może, powołany zostanę do odziedziczenia spadku... i że...

— Jedno słowo tylko, kochany synu! — przerwał pan d'Aigrigny — o tej okoliczności dowiedziałem się niedawno, prawdziwym przypadkiem... A to z powodu papierów, które twa przybrana matka oddała swemu spowiednikowi i które nam złożone zostały przy twem wejściu do naszej szkoły. Na krótki czas przed twym powrotem z Ameryki, przy porządkowaniu pewnego archiwum znaleźliśmy jakieś akta; przejrzano je i dowiedziano się, że jeden z twoich przodków po ojcu, właściciel domu, w którym jesteśmy, pozostawił testament, który dziś o dwunastej ma być otworzony. Zgodnie z ustawą twego zakonu, na wypadek odziedziczenia jakiegokolwiek majątku, zrzekłeś się go na rzecz ubogich... dla których my pracujemy. Lecz teraz, mój synu, ponieważ opuszczasz nas... do ciebie należy stanąć; my przybyliśmy tu jedynie jako pełnomocnicy ubogich, którym ty dawniej rozdawałeś pobożnie mienie, kiedykolwiek na cię przypaść mogące. Teraz, przeciwnie, nadzieja pozyskania majątku zmienia twoje myśli: odbierz więc swoją darowiznę.

Gabryel słuchał z niecierpliwością swego przełożonego, nareszcie zawołał:

— I ty to, opiekunie mój, ty sądzisz, że jestem zdolny cofnąć donacyę, dobrowolnie zapisaną w zawdzięczeniu za udzielone mi szlachetnie przez ciebie wychowanie?... Sądzisz, że cofnę dane słowo dlatego, że mam otrzymać jakiś spadek...

— Ten spadek, kochany synu, może być znaczny.

— Ale choćby miał być fortuną królewską — zawołał Gabryel — to danego słowa nie złamię.

Na te słowa d'Aigrigny z trudnością mógł powściągnąć radość.

— Spodziewałem się tego, mój synu.

Potem skinął na Rodina, aby się wmieszał.

Ale ten rzekł chłodno:

— Darowizna będzie tylko wtedy ważna, gdy zostanie zeznana przed notaryuszem.

W tej chwili Samuel otworzył drzwi i rzekł:

— Panowie, przybył notaryusz, czy mogę go tu wprowadzić? Punkt o dziesiątej drzwi domu będą dla was otwarte.

— Tem chętniej widzieć pragniemy notaryusza, odezwał się pan d'Aigrigny — a że potrzebny nam do narady; bądź więc łaskaw poprosić go tutaj.

— Zaraz go o tem uprzedzę — odrzekł Samuel, wychodząc.

— Notaryusz przybywa w porę — odezwał się Rodin do Gabryela. — Jeżeli więc pan trwasz w swych zamiarach, możesz swą donacyę zeznać przed tym urzędnikiem publicznym i tym sposobem pozbędziesz się wszelkiego ciężaru na przyszłość.

— Panie, cokolwiekby zaszło, uważać się będę niezmiernie związanym moją przysięgą pisaną, którą proszę cię zachować.

W rzeczy samej notaryusz wszedł do izby.

Podczas rozmowy tego urzędnika publicznego z Rodinem, Gabryelem i księdzem d'Aigrigny, poprowadzimy czytelnika do środka zamurowanego domu.

VI.

**Czerwona sala.**

Jak przewidział Samuel, mur, zakrywający drzwi domu, został uprzątnięty, odjęto żelazne ramy i ołowianą blachę, a dębowe podwoje, rzeźbą ozdobione, okazały się w tak dobrym stanie, jak w dniu, kiedy je zamurowywano dla uchronienia od wpływu powietrza i czasu.

Murarze, ukończywszy swoją robotę i chcąc być obecnymi przy otwarciu drzwi, oczekiwali wraz z dozorującym ich dependentem notaryusza na przybycie Samuela, który nadchodził od strony ogrodu z pękiem kluczy w ręku.

— Teraz, moi przyjaciele — rzekł starzec, zbliżywszy się przed schody ganku — kiedyście ukończyli waszą robotę, udacie się do pana notaryusza po zapłatę, a następnie ja was wypuszczę za bramę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kiedy dzień 29 b. m. przyniósł nowe senzacyjne włamanie się nieznanych sprawców, do kantoru wymiany braci Eibenschütz i wprawił w ruch wszystkie policyjne organa, sąd i telegrafy.

*Ubikacye kantoru.*

Kantor braci Eibenschütz mieści się w kamienicy róg ul. Siennej i Rynku Głównego, naprzeciw „Szarej kamienicy". W małej stosunkowo ubikacyi, przedzielonej ladą, stoi przyparta do bocznej ściany wertheimowska kasa, w której mieściły się najrozmaitsze walory, wartości o ile na razie stwierdzić można około 60.000 kor. W głębi kantoru, pod sufitem mieściła się mała galeryjska zasypana stosami różnych papierów, na galeryjce stał równie stół. Ponad kantorem na I-szem piętrze, mieścił się przez dłuższy czas skład mebli Pamma, ale ponieważ przed czterema miesiącami wynajął całe prawie I-sze piętro na mieszkanie i biuro dla siebie adw. dr Rattler, przystąpiono do gruntownej restauracyi owych pokojów. Murarze, malarze, stolarze, ślusarze etc. po kolei pracowali oddawna, aby zaniedbane mieszkanie przyprowadzić do ładu. Na tem samem piętrze mieścił się jeszcze salon mód, w którym jednakże w nocy nikt nie przebywał, bo wieczorem o 8-ej g. po zamknięciu, cały personal opuszczał lokal. A więc warunki dla włamywaczy były jak najwięcej sprzyjające.

*Otwarcie kantoru Eibenschütz.*

We wtorek o godz. pół do 8 ej, gdy bracia Eibenschütz przybyli do kantoru, z przerażeniem spostrzegli otwarte na oścież drzwi kasy wertheimowskiej z wyłamanemi zamkami, potarganym pancerzem stalowym i świecącemi wewnątrz pustkami. Na ladzie walały się różne teczki i portfele, wypróżnione z swych zawartości. Kilka zaś odłamków muru i warstwa białego pyłu, zwróciła uwagę właścicieli kantoru i kiedy się poczęto lepiej rozglądać na miejscu zbrodni kradzieży, w suficie nad samą galeryjką ukazał się obecnym wyłom kształtu prostokątnego, przez który człowiek zupełnie wygodnie mógł się przedostać do wnętrza. Nie ulegało już wątpliwości, że sprawcy tą drogą wdarli się do kantoru i dopuścili się owej kradzieży. Wieść o rabunku lotem błyskawicy dostała się na ulicę i obiegła całe miasto. Całe tłumy ciekawej publiki obległy natychmiast kantor, co chwila wchodziły tam zaniepokojeni znajomi braci Eibenschütz, oraz sprawozdawcy dziennikarscy. Oczywiście przybyła niezwłocznie policya.

*Badania policyjne.*

Przybyłe organa policyjne naprzód kom. dr. Styczeń i insp. B. Karcz, następnie radca Swolkien i r. Broszkiewicz zajęli się szczegółowem badaniem śladów włamania; stwierdzili, że sprawców musiało być najmniej trzech, którzy poprzednio doskonale musieli się obznajomić z terenem, na którym plan swój zamienili w czyn. Prócz tego nie byli to zwyczajni złodzieje, gdyż sposób włamania świadczy o sprycie i doskonałej „technice" włamywaczy. Sprawcy dostali się do domu bramą od ul. Siennej, którą otworzyli sobie wytrychem jak równie drzwi od potrzebnych im pokojów na I-szem piętrze. W podłodze nad kantorem usunęli posadzkę dębową a następnie z wielką dokładnością, poczęli wiercić dziury świdrami ponad samą galeryjką w kantorze.

Po wywierceniu kilkunastu dziur, łatwo już było wybić otwór i usunąć w suficie kilka cegieł, które następnie starannie ułożyli pod piecem. — Otworem tym spuścili się na stół na galeryjce stojący, a stąd na sam dół. Do wyłamania stalowego pancerza kasy użyli angielskich świdrów, a zniszczywszy zupełnie zamki otworzyli kasę.

*Co skradziono?*

Z kasy zabrano następujące walory: Kilkanaście setek 4·2 wspólnej austryackiej renty, 19 dukatów austryackich, pewną ilość austryackich kuponów 1 618 koron, sześć sztuk renty węgierskiej na 2.000 koron, 1.000 koron i cztery po 500 koron, trzy losy węgierskie hipoteczne. 5 prc. list miasta Warszawy Nr. 307 524 po 1000 rubli, kilka sztuk po 2.370 rubli a cztery po 470 rubli 5 prc. renty rosyjskiej z 1906, 5 prc. list zastawniczy m. Warszawy na 250 rubli, kilka listów zastawnych 4 i pół prc. Tow. Kredyt. Królestwa Polsk. po 100 rubli, 7999 rubli papierowych, banknot 100 frankowy złoty, 10.440 marek pruskich w złocie, jedną dwudziesto dolarówkę złotą, kilkanaście dolarów amerykańskich i kanadyjskich, znaczną ilość starych monet złotych i srebrnych z różnych państw, kilkanaście losów tureckich, 10 losów ks. Clary, kilka losów kredytowych z r. 1858, i kilkanaście kopert zapieczętowanych z depozytami, zawierających przeważnie najrozmaitsze losy.

*Śledztwo.*

Władze policyjne oczywiście gruntownie przeszukały lokal, czy nie znajdą jakichś narzędzi pozostawionych przez sprawców w pośpiechu; ale nic nie znaleziono prócz małej flaszki z karbolem, w którą się włamywacze zaopatrzyli na wypadek skaleczenia. Ostrożni złodzieje zdarli jednak dla niepoznaki *etykietę na flaszce!*

Przesłuchany stróż, stwierdza iż nie słyszał żadnego dobijania się, a tylko kiedy o godzinie pół do 6-tej rano poszedł otworzyć bramę, zastał ją już uchyloną. Malarze, którzy tapetują pokoje na I-szem piętrze, ukończyli swą pracę późnym wieczorem, poczem stróż pozamykał wszystkie drzwi. Jedna tylko z kelnerek w sąsiadującym z kantorem szynku Rosego widziała koło godz. 6-tej rano wychodzącego z kamienicy eleganckiego jakiegoś młodziana w kurtce i sztylpach. Dyrekcya policyi rozpuściła agentów policyjnych na wszystkie strony miasta za sprawcami, równocześnie rozesłała szereg telegramów w pościgu za złodziejami. Na miejsce rabunku przybyła równie komisya sądowa.

Śledztwo toczy się dalej; prowadzi je radca Swolkien i r. Broszkiewicz z pomocą wszystkich agentów.

## Bogaty pies.

Wielce oryginalny proces spadkowy o podkładzie humorystycznym rozgrywa się przed sądem powiatowym dzielnicy wiedeńskiej Hernals. Główną rolę w tym procesie odgrywa pies Caro. Przed laty sześciu zmarła majętna wdowa Teresa Granaug i w testamencie swoim zapisała swej służącej Franciszce Pöpel legat 12 000 koron pod warunkiem, że będzie aż do śmierci pielęgnowała troskliwie ulubionego Cara. Z zapisanego legatu otrzymać miała służąca czwartą część, t. j. 3.000 koron zaraz po śmierci swej pani, resztę zaś dopiero po najdłuższem życiu psa, do tego zaś czasu stanowić miała ta suma 9.000 koron kapitał żelazny, którego procenta miały służyć na opędzenie kosztów utrzymania psa. Służąca przez trzy lata trzymała psa u siebie, potem zaś oddała go „na pensyę" do wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego, odstępując mu naturalnie procenta od 9.000 koron na koszta utrzymania psa. Sama jednak zaciągała liczne długi na rachunek spodziewanego spadku po psie, a pożyczano jej bez trudności, gdyż pieniądze znajdują się w depozycie sądowym, a testament postanawia jak najwyraźniej, że po śmierci Cara suma 9 000 koron przechodzi na nieograniczoną własność służącej. Tymczasem bogaty piesek wypłatał figla wierzycielom swej nowej pani, gdyż przeżył ją.

W dniu 2 czerwca b. r. umarła bowiem owa służąca, a psina żyje wciąż i znajduje się na pensyi w instytucie weterynaryjnym. Obecnie wystąpili owi ustawowi spadkobiercy śp. Teresy Granaug z sądową skargą o wydanie im psa, gdyż zdaniem ich spadkodawczyni nie zapisała pieska swej służącej na własność, tylko poleciła jej pielęgnować go, wobec tego zaś, że służąca umarła, przechodzi pies teraz na własność ustawowych dziedziców jego pani. Przeciw temu żądaniu wystąpili wierzyciele zmarłej służącej, dowodząc, że chociaż oddała ona psa na utrzymanie do weterynaryi, mimo to aż do śmierci pozostała jego właścicielką, a po śmierci jej przechodzi prawo własności do tego psa na jej (t. j. służącej) spadkobierców, nie zaś na spadkobierców ś. p. Granaugowej. Sąd uchwalił nie wydawać psa spadkobiercom ś. p. Granaugowej, lecz pozostawić go nadal w instytucie weterynaryjnym, a tymczasem ustanowić kuratora dla nieznanych jeszcze spadkobierców zmarłej w czerwcu b. r. służącej celem obrony ich praw do własności psa, posiadającego 9000 koron majątku.

## Wykolejenie pociągu z hiszpańską parą królewską.

**Cherbourg.** (Aj. Havasa). Pociąg, którym jechała hiszpańska para królewska, wykoleił się przy wjeździe na tor arsenału. Para królewska doznała silnego wstrząśnienia. Jedna osoba ze służby kolejowej została zranioną.

## Co słychać w mieście?

*Kraków, dnia 30 października 1907.*

**Z teatru miejskiego.** Spełniając w dalszym ciągu zapowiedziany plan wznawiania starego komedyowego repertuaru polskiego, dyrekcya teatru wystawia „Opiekę wojskową", jedną z najlepszych komedyj Stan. Bogusławskiego. Komedya ta nie była grana w Krakowie od lat kilkudziesięciu. Swojego czasu w teatrach polskich stanowiła podporę repertuaru i... kasy. Niewątpliwie i dzisiejszego widza zainteresuje jędrnym humorem i żywą charakterystyką pokolenia, które walczyło w r. 1831. Próby z wesołej tej komedyi odbywają się już od tygodnia, a obecnie reżyserya poświęca intensywną pracę, by dzieło szacowne ukazało się w należytym stylu. — Premiera „Opieki wojskowej" w piątek, t. j. w dzień Wszystkich Świętych.

„Ich czworo", komedya w 3 aktach p. Gabryeli Zapolskiej, wchodzi w najbliższych tygodniach na repertuar sceny krakowskiej.

**Z Izby handlowej.** Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo przewozu towarów.

Termin dla ofert upływa z dniem 18 listopada br.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Kurs dla malarzy i dla maszynistów.** Wpisy na specyalny kurs 5-cio miesięczny dla malarzy dekoracyjnych odbywać się będą w filii c. k. państwowej szkoły przemysłowej, przy ulicy Krupniczej l. 12, II. piętro, w niedzielę dnia 3-go listopada od godziny 10—12 przed południem.

Specyalny kurs dla maszynistów, obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym.

**Z Czytelni katolickiej.** Na ostatniem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi uchwalono wystosować do zarządu „Prawicy Narodowej" zapytanie, dlaczego swego katolickiego charakteru wyraźnie nie zaznaczyła w swoim programie? Czytelnia katolicka zaznacza jednak równocześnie, że zaznaczenie katolickości w programie nie skłoni jeszcze „Czytelni katolickiej" do akcesu do „Prawicy", bo względy polityczne stoją temu na przeszkodzie.

**Usiłowane włamanie.** W nocy z 25 na 26 bm. nieznani sprawcy usiłowali się dostać wybitym otworem w powale z piwnicy do sklepu zegarmistrza Saula Schiffa w Rzeszowie. W sklepie spał jednak właściciel wobec czego spłoszeni sprawcy zbiegli porzuciwszy stalową „stangę" z jednym ostrym końcem a drugim zaopatrzonym w dłuto. Za sprawcami rozesłano listy gończe.

**Ze stacyi ratunkowej.** W poniedziałek wieczorem opatrzyło pogotowie ratunkowe 55-letniego woźnicę, który przyjechawszy z towarami do magazynów kolejowych przy ulicy Pawiej, nieostrożnie zbytnio zbliżył się z wozem do toru, tak, że pchnięty przez nadjeżdżającą lokomotywę odniósł kilka lżejszych ran na głowie.

Równocześnie prawie zaalarmowano pogotowie na Podgórz, do 64-letniej Rozalii Kuś, która podpiwszy sobie porządnie uległa zatruciu alkoholem i atakowi epileptycznemu. Po opatrzeniu odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

We wtorek rano zgłosiła się na stacyę ratunkową 35-letnia Emilia Rudnicka dotkliwie pobita przez własnego męża.

**Odwdzięczył się.** Onegdaj na Kaźmierzu, 14-letni włóczęga i złodziej Tadeusz Lempart, spotkawszy stróża Michała Pucińskiego, począł mu się uskarżać, że jest zupełnie opuszczonym, matka go porzuciła i gdzieś znikła, sam nie ma co jeść i głodny wałęsa się tak

## Z dziejów osła.

Srebrzyły się od szronu drzewa pól Elizejskich, upudrowane przez mróz niby markiza z dawnych lat. Było to na ulicy Montaigne, około dziewiątej rano.

Szedłem szybko, jak i wszyscy, przechodzący w tej chwili ulicą. Gałganiarka jakaś, blada i wynędzniała prowadziła za uzdę również wyniszczonego osiołka, który zdawał się mieć sto lat, a ciągnął za sobą lichy wózek napełniony śmieciem z całej dzielnicy: łachmany różne, stłuczone butelki, dzienniki przeczytane, wzgardzone bukiety, dziurawe rondle, żelaztwo stare, skórki od chleba, bileciki miłosne, jednem słowem tysiączne strzępy, stanowiące bogactwo gałganiarzy.

Kobiecie nieźle się udał połów, ale osioł gonił ostatkami sił. Zatrzymał się nagle, jakgdyby postanowił ani krokiem dalej nie postąpić, chwiał się na nogach, pochylał głowę melancholijnie, jako osioł, skupiający ducha w przeczuciu swej ostatniej godziny. Zatrzymałem się przy nim, widok był naprawdę rozdzierający: gdyby to był gałganiarz, to z pewnością łajałby i bił osła, by go ocucić z odrętwienia. Ale ta biedaczka ogarniała tylko zwierzę litościwem spojrzeniem, prawdziwem spojrzeniem matki lub siostry. Osioł również patrzył na nią wymownym wzrokiem, który zdawał się mówić.

— Skończyło się. Jestem u kresu. Mężnie pracowałem dla ciebie. Przez tyle nocy czuwałem, nie skarżąc się nigdy, bo pojmowałem, iż twoja nędza gorsza jeszcze od mojej. Dobra byłaś dla dla mnie, nie skąpiłaś mi pieszczot ani chleba, nawet czasem kradłaś dla mnie owies sąsiada. Ustąpiłaś mi połowy swego posłania na słomie. A teraz oto konam na pastwisku.

Kobieta patrzyła wciąż na osła

— No, mój poczciwy, Pierrot, czyż ty mnie tak zostawisz, na drodze, z tym wozem? — przemówiła doń łagodnie.

Zbliżyła się do wózka i zdjęła zeń kosz ze stłuczonem szkłem.

— No teraz możesz już iść — mówiła, jakgdyby zwierzę mogło ją zrozumieć.

Próbowała ruszyć z miejsca koła, ale osioł ani drgnął. Rozumiał doskonale, że nie ma już dosyć sił, by się dowlec do Saint-Ouenu, do swej ojczyzny, do ostatniej stacyi swej nędzy.

— Jakże chcesz, Pierrot, abyśmy przybyli na miejsce? Nie chciałbyś chyba, abym cię przywiązała do wozu i wlokła z nim razem za sobą? Cóżby to był za wstyd dla ciebie!

Osioł nastawiał uszy, ale z miejsca się nie ruszył. Chciałem już przemówić do gałganiarki i jej osła, gdy ona szybko pobiegła w stronę karczmy pobliskiej. Osioł przeprowadzał ją wzrokiem, pełnym niepokoju, jakby się obawiał skonać bez pani. Osiołek ten był tak mały, iż na odległość można go było wziąć za psa pirenejskiego. Był jednym z tych, o których się mówi, że osiwieli w uprzęży. Pozostało mu tu i owdzie kilka kłaków szarej sierści w grzywie, na ogonie, pod brzuchem. Nie trzeba było strzydz go corocznie, jak konia na stajni, nędza i starość tego się podjęły. Podobny był do góry, miejscami wypalonej przez słońce. Zresztą zrezygnowana jego postawa mówiła, iż pożegnał się oddawna z próżnościami tego świata i przestał udawać eleganta, jeżeli wogóle pragnął nim być kiedykolwiek, za dobrych czasów. Kości zdawały się dziurawić mu skórę, jeszcze trochę, a byłby przeźroczysty. Ale to wynędznienie dodawało mu ekspresyi. Podbijał swym wyrazem poczciwości i rozumu prawie ludzkiego. Dlaczego los go skazał na takie męczarnie? Czy pokutował w skórze osła za grzechy jakiegoś uprzedniego życia?

Gałganiarka wróciła po chwili, niosąc w jednej ręce kawałek chleba, a w drugiej — cukru. Osioł podniósł wargę, chciał uchwycić chleb zębami, podobnemi do klawiszy starego rozklekotanego klawikordu, ale pomimo, że była to godzina śniadania, upuścił chleb na ziemię. Nie więcej już miał siły w pysku, jak w nogach. Gałganiarka podała mu cukier, który wziął jakby chcąc jej sprawić przyjemność, ale i cukier znalazł się na ziemi obok chleba.

— Ach, mój Boże, cóż za nieszczęście — rzekła kobieta.

Już nie myślała nawet o odstawieniu do domu swego dobra, pochłonięta troską o starego przyjaciela.

— Pierrot, Pierrot — wołała.

Była pewna, że osiołek już zgubiony, dwie wielkie łzy zabłysły w jej oczach, otoczyła ramionami głowę osła i ucałowała go, jak swoje dziecko. Uścisk dokonał cudu, który się objawił krzykiem od serca: osioł zaczął ryczeć, jak za swych najlepszych czasów. Obawiałem się, aby to nie był jego śpiew łabędzi, ale nie, powoli przychodził do siebie. Wzruszony tem całem zajściem, zbliżyłem się do kobiety i, wyciągając do niej rękę, rzekłem:

— Te ładne... to, co pani zrobiła.

— Ach panie — mówiła z płaczem — nie możesz pan mieć pojęcia, jak ja kocham to zwierzę! Uratowałam go przecie od rzeźni przed siedmiu laty. W owym czasie nie miałam jeszcze wózka, tylko kosz, który dźwigałam na plecach. Za pomocą mego haka wyhodowałam 7 ro dzieci. Nie wiem, panie, czy Pan Bóg jest sprawiedliwy? Ojciec ich porzucił mnie i odszedł z inną, a przed dwoma tygodniami jakiś urwis zabrał mi moją pierworodną. Największem mojem zmartwieniem było, iż musiałam moje najmłodsze oddać do „Sierot". Czworo mi przy piersiach zmarło. Cóż dziwnego, że się nie może mieć dobrego pokarmu, biegając tak po całych nocach! Ileż razy wśród tych trosk pocieszał mnie ten osiołek! Lepszy był z niego towarzysz od mojego człowieka. Przynajmniej dla niego nie trzeba się było zatrzymywać przy karczmach, nie bywało się nigdy bitą. To też ja go nigdy nie biłam, prawda Pierrot?

Osioł strzygł uszami, jak gdyby należał do rozmowy i mógł wygłaszać swe zdania.

Jeden z moich przyjaciół, który nas mijał w tej chwili, spytał mnie, co robię tutaj.

— Mój drogi — odpowiedziałem, głaszcząc dłonią osła — zjednywam sobie nowego przyjaciela.

— Który jest może bardzo mądry, ale stanowczo niepiękny — rzekł nowoprzybyły.

— A ja utrzymuję, że jest wspaniały, chciałbym widzieć, jakbyś wyglądał na jego miejscu. O północy wyszedł z domu i nie po to, aby spać poza domem, o nie! Wierzaj mi, że nie darmo los cię tu sprowadził. Czy chcesz wspólnie ze mną spełnić miłosierny uczynek?

— Z całej duszy.

— Więc kupmy tego osła, by mu dać łaskawy chleb. Ta kobiecina będzie go pielęgnowała troskliwie.

Gałganiarka spojrzała surowo, sądząc, że z niej

już trzeci dzień. Litościwy stróż wziął go więc do siebie do domu, nakarmił go; napoił, dał mu nocleg, a nadto miał mu się wystarać o jakiś zarobek. W nocy jednak Lempart okradł swego dobroczyńcę z lepszej garderoby i nieco gotówki i zbiegł. Zawiadomiona jednak o tem policya, aresztowała nieletniego złodzieja, który, jak się okazało popełnił szereg podobnych kradzieży w okolicznych wsiach Krakowa, biorąc najmnych włościan na lep swej nędzy.

**Z kroniki policyjnej podgórskiej.** W nocy z 27 na 28 ajent pol. Deresz, aresztował na stacyi w Płaszowie za kieszonkowe okradanie robotników, wracających z Prus, złodzieja, będącego pod dozorem policyi Marcelego Kozła.

Za kradzież koguta, aresztowano Józefa Konika vel Słomkę, nałogowego złodzieja z Mogilan.

**Miła żonka i matka.** W poniedziałek po południu przybył do ekspozytury pol. podgórskiej, gospodarz w Szaflarach, Maciej Leinda, ze skargą na swą 24-letnią żonę Agnieszkę. Oto na trzy dni przed jego przybyciem z Ameryki, gdzie pracował przez 14 miesięcy, opuściła ona dom prawdopodobnie, uciekłszy z kochankiem, i zostawiła w zamkniętem mieszkaniu dwoje dzieci w wieku od 2—4 lat, bez żadnej opieki, wystawiając je na śmierć głodową. Za nieuczciwą żoną i wyrodną matką śledzi policya.

**Z „Sokoła“ podgórskiego.** W piątek dnia 25-go bm. odbyły się w naszym Sokole wobec licznie zebranych druhów i miejscowej młodzieży gimnazyalnej doroczne zawody Kościuszkowskie z następującym wynikiem. Do zawodów stawało 14 druhów. Z tych za zwycięzców uznano 4 druhów a mianowicie:

1. Druha Żaka Józefa w skoku w dal, w ćwiczeniach na koniu wszerz i wzdłuż, w ćwiczeniach na drążku, w ćwiczeniach na poręczach i w skoku na wysokość.

2. Druha Hausnera Józefa, który w biegu na 100 metrów przebiegł tę przestrzeń w 13 sekundach, w dźwiganiu ciężaru i w zapasach.

3. Druha Knapika Jana w ćwiczeniach na kółkach.

4. Druha Garlińskiego Jana, który w biegu na 1.000 metrów przebiegł tę przestrzeń w 3 minutach i 19 sekundach.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Szkoła“.

Czwartek: „Cyd“.

Piątek o godz. 3 popoł.: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).

Piątek o godz. 7 wiecz.: „Opieka wojskowa“ (nowość).

Sobota o godz. 3 popoł.: „W małym domku“ (ceny zniżone do połowy).

Sobota o godz. 7 wiecz.: „Dziady“.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Wojna domowa“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Szkoła“ (po raz 13-sty).

## Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa dr E. Lewicki (Rusin) oświadczył, że Rusini będą głosowali przeciw ugodzie. — Poseł hr. Sternberg broni ugody. Po zawarciu ugody trzeba rozpocząć walkę z socyalistami z kartelami fabrykantów.

Poseł Stapiński przemawiał naprzód po polsku i podniósł, że Rusini nie są w stanie usprawiedliwić swego wrogiego stanowiska wobec Polaków, przeciwnie muszą przyznać, że wszystko uczyniono, celem usunięcia walki narodowościowej. — Ponieważ obecnie ważne i pilne sprawy zajmują Izbę, walka narodowościowa powinna ustąpić na drugi plan. Mowca ubolewa, że Rusini w obecnym czasie nie chcą postępować zgodnie z Polakami i oświadcza, że każdorazowe usiłowanie Rusinów uzyskania jednostronnej zdobyczy na polu narodowem na szkodę Polaków, zmusi polskie stronnictwo ludowe do pójścia ręka w rekę z Kołem polskiem przeciw Rusinom. (Oklaski u Polaków).

Następnie oświadcza, że ludowcy z przyczyn politycznych i ekonomicznych nie mogą się oświadczyć za ugodą.

Galicya, jako kraj prawie wyłącznie rolniczy, może przy separacyi cłowej pod względem ekonomicznym tylko zyskać i pozbyć się silnego konkurenta. Mowca zaznacza, że drobny i średni stan rolniczy pracuje z deficytem, tem bardziej, że u rządu nie znajduje pomocy, ani ochrony, a przeciwnie jest uciskany przez austryacki fiskalizm. Rolnik galicyjski nie doznaje takiego poparcia ze strony rządu, jak rolnik węgierski, mimo że sytuacya tego ostatniego jest korzystniejszą. Na wszystkich targach poza Galicyą, a także we własnym kraju galicyjscy rolnicy mają do walczenia z konkurencyą węgierską. Te okoliczności same wystarczają, aby ocenić stanowiske ludności rolniczej Galicyi wobec ugody.

Mowca wskazuje, że obniżenie ceny soli kuchennej zostało przez rząd odmówione ze względu na postanowienia wiążące z Węgrami. Przepisy o nafcie nie mogą również zadowolnić, chociaż należy zaznaczyć pewne polepszenie. Także umowa weterynaryjna jest niezadawalniającą, Galicya prawie żadnego nie bierze udziału w korzyściach, jakie wynikają dla przemysłu austryackiego z ugody. Bilans tej ugody dla Galicyi jest więc ujemny.

Następnie mowca omawia ugodę ze stanowiska politycznego i wskazuje, że stuletnie doświadczenie przekonało chłopa polskiego, iż rząd centralny jest dla niego szkodliwy. Ustawy uchwalone w parlamencie są zazwyczaj dla stosunków w Galicyi zupełnie nieznośne, jak np. postanowienia przy naruszaniu posiadania, o których zmianę nadaremnie od lat się starano. Państwowy system administracyjny jest również zgubny. Apel do Wiednia z powodu nadużyć c. k. władz w Galicyi często jest bez rezultatu i pociąga za sobą tylko koszta. W procesie społecznym przeobrażania stosunków między Polakami a Rusinami, rząd centralny raczej jest przeszkodą, jak pomocą. — Nędzę w Galicyi rząd centralny musi wziąć na swe „conto“, toż samo rozmaite niewłaściwości, wynikające ze zachowania języka niemieckiego przy poczcie i kolei. To musi wywołać przekonanie, że zmiana ustroju centralistycznego w duchu federalistycznym, zwłaszcza wyodrębnienie Galicyi jest nieodzowne.

Należy się obawiać, że rząd po zawarciu ugody dalej będzie obstawał przy swym systemie centralistycznym. Do zatrzymania takiego szkodliwego systemu stronnictwo mowcy nie chce się przyczyniać i dlatego będzie głosowało przeciw ugodzie. Rząd powinien pamiętać, że Galicya wynosi jedną trzecią całego państwa, jednakże jest tak zaniedbaną, że nędza w Galicyi jest światowo znaną.

Mowca zakończył apelem, aby w sprawie ugody Polacy i Rusini się połączyli, aby do rządu zawołać, że trzeba już raz w Galicyi inaczej postępować, jak dotąd. (Oklaski u Polaków).

*Posiedzenie wtorkowe.*

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów nastąpiły dalsze obrady nad przedłożeniami ugodowemi.

Prezydent ministrów bar. Beck omówił sprawę ugody. Zakończył słowami:

Ugoda, jako dzieło ludzkie z pewnością nie jest dziełem skończonem, lecz jest kompromisem. Jedyną miarę dla osądzenia ugody tworzy fakt, że należy wyżej stawiać mniej korzystną ugodę od stanu bezugodowego.

Prezydent ministrów gotów jest wziąć na siebie całą odpowiedzialność za ugodę, nigdy jednakże nie wziąłby na siebie odpowiedzialności, która spada na chcących zamącić gospodarcze stosunki obu państw lub je zniweczyć.

Br. Beck prosi pierwszą austryacką Izbę posłów, wyszłą z ludu, której przedłożono akt wielki pozytywnej polityki państwowej, aby zbadała ten akt, który ma na celu uporządkowanie na lat 10 gospodarczych stosunków obu państw po przyjaźni iście sąsiedzkiej, który ma produkcyę oprzeć na silnych podstawach. Przez tą ugodę dacie panowie naszym uczciwie produkującym klasom najcenniejsze dobro spokój i pracę. (Oklaski).

Posiedzenie trwa dalej.

**Wiedeń.** Jak przypuszczają, pierwsze czytanie ugody będzie ukończone we środę. W takim razie minister Korytowski przedłoży we czwartek budżet i wygłosi eksposé. Ze względu na święto, nastąpi potem kilkudniowa przerwa w obradach.

**Wiedeń.** W godzinach przedpołudniowych odbyła się konferencya przełożonych klubów, na której, jak słychać, postanowiono zakończyć jutro pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych oraz odbyć następne posiedzenie Izby dopiero we wtorek. Słychać dalej, że prezydent ministrów br. Beck zapowiedział przedłożenie budżetu na r. 1908 na następny tydzień.

## Telegramy „Nowin“.

## Wybory do Dumy.

**Petersburg.** Dnia 28 b. m. godz. 20 40 m. w nocy. Znane są dotąd wyniki 327 wyborów posłów do dumy. Wybranych jest 166 posłów z **prawicy i stronnictwa monarchistów**, 98 październikowców i umiarkowanych, 3 członków partyi pokojowego odrodzenia, **25 kadetów**, 1 polski narodowiec, 6 mahometan, 9 socyalnych demokratów, 19 lewicy (a więc znaczna większość czarnosotieńców!)

**Zamordowanie naczelnika więzień.**

**Petersburg** (Pet. aj. tel.). Wczoraj o godzinie 4 po południu zjawiła się w gabinecie szefa zarządu więzień, radcy stanu Maksymowskiego nieznana kobieta i dała do niego 7 strzałów. Maksymowskij śmiertelnie ranny w dwie godziny zmarł. Kobietę aresztowano.

**Powodzie, orkany i trzęsienie ziemi we Włoszech.**

**Neapol.** (Biuro kor.). Szalał tu wczoraj przed południem **gwałtowny orkan** i wyrządził ogromne szkody. Wiele ulic stoi pod wodą. Mnóstwo drzew powyrywanych. W Portici wiele budynków zniszczonych. Ruch tramwajowy do miejscowości podwezuwiańskich przerwany. Z powodu wylewu morza część miejscowości Pozzuoli stoi pod wodą.

**Piacenza.** (B. kor.). Dolna część miasta stoi pod wodą. Ludność schroniła się na dachy domów. Żołnierze są zajęci akcyą ratunkową. **Woda na niektórych ulicach stoi dwa metry wysoko.** Szkody ogromne. Z ludzi nikt nie zginął. Rzeka Pad ciągle wzbiera. 500 rodzin bez dachu.

**Branca Leone.** (B. kor.). Wiadomości z Ferruzzano donoszą, że z powodu **ponownego trzęsienia ziemi runęła skała**, wskutek czego utworzyła się nowa zatoka. Obawiają się, że znaczny kawał ziemi się tam zapadnie.

**Brancaleone.** Wczoraj o 6 wieczór w Monteleone w okolicy odczuto silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnęła panika.

**Walka o kościół.**

**Rożen.** (Węgry). Pod przewodnictwem nadżupana przeprowadzone w Czernowa śledztwo wykazało, że 12 osób zastrzelono, 3 zraniono ciężko, a 12 lekko.

## Rozmaitości.

**Potrzeby ludności żydowskiej w Galicyi.** W sobotę jak już donieśliśmy bar. Beck przyjął pp. dr. Loewensteina i dr. Kolischera w sprawie potrzeb ludności żydowskiej w Galicyi. Posłuchanie obu posłów u prezesa ministrów trwało przeszło 5 kwadransów. Obaj posłowie mieli sposobność przedstawienia br. Beckowi jak najbardziej szczegółowo położenia ludności żydowskiej w Galicyi, liczącej z górą 80.000 głów. Br. Beck nietylko, że żywo zainteresował się przedstawieniem obu posłów, ale wypytywał się ich o sposoby pozytywnego zapobieżenia obecnym ujemnym stronom sytuacyi żydów w Galicyi. Br. Beck z jaknajwyższą sympatyą wyrażał się kilkakrotnie o stałej akcyi sanacyjnej i twierdził, że ta akcya powinna być przeprowadzoną w duchu decentralizacyjnym tj. wyłącznie w kraju pod kierunkiem sfer rządowych i autonomicznych galicyjskich.

**Małżeństwo Jana Wölfinga.** W Zurichu odbył się ślub cywilny Jana Wölfinga (b. arcyksięcia Jana Salwatora) z Maryą Ritterówną.

**Najwyższy dom na ziemi,** 41 piąter. Falanga podróżujących Amerykanów, objeżdżająca Europę, w powrocie do ojczyzny znachodzi przy wjeździe do przystani obraz miasta cokolwiek zmieniony: mianowicie z morza „drapaczy chmur“ wzniósł się nowy budynek, który przewyższa wszystkie budynki miasta, a jak głoszą, także wszelkie dotychczasowe budowle świata. Jestto budynek należący do firmy „Singera Co. Tow. Akc. maszyn do szycia“, która to firma posiada filie we wszystkich większych miastach całego świata, a której charakterystycznym znakiem jest „S“ z damą. Jest to kolos-budynek na 41 piąter wzniesiony, leżący przy pięknym Bradway. Lecz technika się tem nie zadowoliła. Ma być jeszcze wzniesiona wieża 6-cio piątrowa, tak, że cały gmach-kolos będzie miał 612 stóp wysokości, t. j. 200 stóp ponad wszelkie dotąd wzniesione budynki, t. zw. „Drapacze chmur“.

Według planów i kosztorysów wypracowanych w najdrobniejszych szczegółach, nowy gmach będzie ważył 86.000 ton. Uwzględniono przytem każdą nitę i każdy gwóźdź, gdyż cała konstrukcya żelazna z murami i sklepieniami, t. j. cały budynek spoczywa na 89 stalowych filarach, 90 stóp pod ziemią w skale wmurowanych, przyczem starano się tak urządzić, aby każdy filar miał jednakowy ciężar do dźwigania.

Wszędzie starano się umniejszyć ciężar; n. p. piece w biurach nie są z lanego żelaza lecz z materyału wprawdzie droższego, ale o kilkaset ton lżejszego — z prasowanej stali.

Nadzwyczaj ciekawą jest praca kierownika budowy. Nie w myśli mu nawet po pojedynczych piętrach się drapać, by wszystkiego doglądnąć lub wskazówek udzielić. On siedzi najspokojniej w porządnie urządzonem biurze na 3-ciem piętrze i ma na swoje usługi telefon. Polecenia rozchodzą się telefonicznie na wszystkie piętra i tak może on w kilku sekundach z każdym ze swoich podwładnych po kolei rozmawiać. Gdy gmach rośnie, powiększa się równocześnie nić telefoniczna.

Gmach Singerowski wykazuje kilka nowości technicznych, które w dotychczasowych drapaczach chmur nie były zastosowane. Poruszenie pojedynczych wentylatorów regulować będzie jedno biuro — skąd szef tego biura, każdemu swoje wskazówki za pomocą sygnałów elektrycznych i dalekonośnej tuby będzie udzielać.

Gmach ten będzie posiadał 15.000 lamp, t. j. tyle, ile małe miasto. W każdym pokoju wypływająca z kranu woda, będzie filtrowana i oziębiona za pomocą aparatu stosownie do pory roku. Dalszą nowością będzie urządzenie przyrządów do czyszczenia rzeczy i utrzymywania czystości w biurach. Wszędzie znachodzą się szczotki wchłaniające proch, który sprowadzony będzie następnie do suteryn. — Na wieży będzie się znajdował reflektor świetlny, którego światło będzie widoczne w oddaleniu 100—130 klm. Budowa całego gmachu tego kosztuje 1,500.000 dolarów.

Obok znajduje się gmach Metropolitan Life Compagny, który z nową wieżą będzie posiadał już obecnie 49 piąter. Inne fantazyjne projekta są już w zarodku, a technika tamtejsza ma już przygotowane plany na budynek o 150 piątrach — brak tylko kapitału.

Technicy myślą, że ten budynek będzie można wystawić nie licząc ziemi pod budowę za 15 do 20 milionów dolarów. Kto wie — może idea spełni się. Przed 15 laty nie myślano nawet o 47 piąter mającej budowie — wtedy byliśmy skromni w dążeniach i gdy gmach „Wardl“ o 18 piątrach stanął — wówczas byliśmy zdziwieni i przerażeni ogromem jego. Dziś należy on już do starych rzeczy w dziejach techniki i poprostu właściciel wstydzi się tak niskiego gmachu, a chcąc chociaż w części nadążyć z postępem czasu i techniki, dobudowuje nowe części wyższe od starych.

**Jaka będzie pogoda we środę?**

*Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej*

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, równomiernie utrzymująca się pogoda.



**Do roznoszenia**

„Nowin“ do abonentów potrzebne są starsze osoby albo porządni chłopcy. Zajęcie tylko przez dwie godziny wieczorne. Stała płaca. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin“ Rynek l. 8, I. p.

martwe żartujemy, ale na widok złotych 5 luidorów uśmiechnęła się łagodnie.

— Ile on panią kosztował?

— 10 franków.

— Więc proszę kupić w rzeźni innego osła, a tego karmić i doglądać.

Dałem jej swoją kartę z adresem. Ale niestety, wieczorem tegoż dnia przyszła do mnie we łzach. Domyśliłem się zaraz.

— Ach panie, on już nie żyje.

— Biedny Pierrot.

— Gdy go pan widział wczoraj, zdawało się, iż nie chce umierać i dlatego dobył ostatnich sił, by się dowlec do domu. Ale kiedy zobaczył zdaleka naszą budę, upadł na kolana. Usiłowałam go podnieść, napróżno. Tym razem był to już koniec. Przybiegły moje dzieci, zaczęły go pieścić i przemawiać do niego. Ach panie, co za smutek, nigdy nie widziałam nic równie rozdzierającego. Patrzył na nas z taką rozpaczą, że się serce krajało. Widzi pan, że wielu jest na świecie ludzi, którzy nie warci są tego osiołka. Pomyśleć tylko, jak to on ciężko i mężnie przez całe życie pracując, chciał umrzeć w swojej chacie. I skonał u drzwi. To tak, jak żołnierz, który umiera na posterunku, po wystrzeleniu ostatniego naboju.

Gałganiarka otworzyła dłoń, w której zabłysły moje luidory.

— Oto pańskie sto franków.

Nie wiedziałem, czy Pierrot'a mam podziwiać więcej, czy tę gałganiarkę, osła spełniającego do ostatniej chwili swój obowiązek, czy kobietę, która okazała się delikatniejszą od miłosierdzia.

# ZA DARMO

otrzyma każdy **DOBRY BUDZIK** lub **towar dowolnie sobie obrany w cenie 4 Koron!** przy zakupnie towarów lub nadesłaniu zamówienia powyżej Koron 40.— do 1 grudnia b. r. w Głównym składzie zegarmistrzowsko-jubilerskim **Emila GOLDWASSERA w Krakowie, ul. Grodzka 58.** Bogato ilustrowane polskie cenniki zegarków, wyrobów złotych i srebrnych wysyła darmo.

NAKŁADEM
**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**W KRAKOWIE**
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

**NOWENNA**

**najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy**
przez
**O. Saint Omer'a**, Redemptorystę. Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia. Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1**
Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
**Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683b

**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 4 halerzy od wyrazu
**minimum 50 halerzy.**

**Bezpłatnie** przesyłamy na okaz jeden numer „Naszej Skarbnicy" każdemu, kto zażąda. Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie ul. Wolska 28. 1074

**Poszukiwane.**

**Kto sprzeda** murowany dom z ogrodem w Krakowie lub blisko rogatek? Wymagane od 3 pokoi zwyż. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod „**Irys**" poste restante Kraków, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 1088

**Oficyalista prywatny**
**z ładnem pismem**
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami kilkunastoletnią **praktyką** biurową
**poszukuje posady zaraz.**
Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

**Do sprzedania.**

**Jest** do sprzedania dom wraz z gruntem i ogrodem w pięknem położeniu. Stacya kolei w miejscu. Wiadomość: Kraków, ul. Rybaki l. 6 (dom miejski). 1085

**Do wynajęcia.**

**Pokój** i kuchnia na parterze, frontowe, do wynajęcia od 1 listopada. Kraków, Wygoda 5. 1094

**Hotel Polski**
**w Krakowie ul. Floryańska 42**
**(obok Bramy Floryańskiej)**
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

**Krakowianka**
**Czekolada mleczna**
**na sposób szwajcarski**
wyrób własny poleca
**A. Piasecki, Długa 10.**
680b ul. Floryańska 2,
Hotel Drezdeński, Kraków.

**KAPUSTĘ MORAWSKĄ**
**Ogórki znaimskie**
poleca handel pod firmą:
**WOJCIECH**
**OLSZOWSKI**
W KRAKOWIE,
**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 648b



**ZAKŁAD**
**artyst.-kamieniarski i budowlany**
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 78

Firma
**J. K. KURKIEWICZ**
**Kraków, Grodzka 7.**
poszukuje do zawodu masarskiego
**3 panien** 1095
**sklepowych w tym fachu** dobrze obznajomionych, — jak również **3 chłopców do praktyki zaraz.**

**Wspierajmy przemysł krajowy!!**
**Jan Michalik**
**Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao**
**w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.**
681

**K 450.000**
tytułem głównej wygranej w
**13 ciągnieniach do roku 13**
daje pięć następujących kuponów:
**losu austr. czerwonego krzyża,**
**losu włoskiego czerw. krzyża,**
**losu węgierskiego czerw. krzyża,**
**losu Bazylika,**
**losu serb. państw. (tytoniowego).**
Najbliższe ciągnienie już
**dn. 2 listopada 1907.**
Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na **32 raty miesięczne po 2·50 kor.**

Po przesłaniu pierwszej raty Kor. 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

**Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.** 1046
**Dom bankowy i kantor wymiany**
**Mährisch-niederösterr. Merkur**
**Berno (Mor.) ul. Nowa 20.**

**Teofil Bękner**
**Kraków, ul. Długa l. 4**
(naprzeciw Izby Handlowej)
poleca
**Atramenty — ołówki — pióra — gumy — zeszyty, papier nutowy itp.**
1028c

**Wałeczki elastyczne**
**Kit i Gips**
do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.
1016 Największy wybór
**LATAREK**
stajennych i ręcznych, polecają
**Reim i Spółka**
**Kraków.**

**KTO**

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

**Obrączki ślubne**
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nie liczy) 821
**S. ŻOŁDANI jubiler**
**Kraków, ulica Mikołajska l. 28.**

**Magazyn obuwia**
Firmy
**JUNGERWIRTH**
znajduje się
**tylko**
**przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.**
1068

**„Nasza Skarbnica"**
pismo dla rodzin katolickich
wychodzi od 15 października br. w zeszytach miesięcznych i kosztuje w prenumeracie:
na rok: **3 korony** — na pół roku: **1 koronę 50** hal.
Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie** — ul. Wolska 28. 1075



**Proszę żądać**
**darmo i opłatnie**
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
**Pierwsza Fabryka zegarków**
**HANNS KONRAD**
c. k. nadworny dostawca
**w Brüx L. 467 (Czechy).**

| | |
|---|---|
| Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek | K 5·— |
| Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek | K 7·— |
| Niklowy budzik K 2·00, 3 sztuki | K 6·— |
| Prawdziwy srebrny Remontoar o podwójnych kopertach | K 8·40 / K 12·50 |

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

**Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.**
**W. Sznajdrowicz**
1064 **kuśnierz**
**w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,**
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Public. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,
jakoto:
**FUTRA damskie, ROTUNDY. ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.**
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

**Story**
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711
**WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**
**Kraków, Zwierzyniecka 8.**
Zamówienia na prowincye uskuteczania się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

**Rządowo uprawniona**
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**
pod firmą
**K. RZĄCA i CHMURSKI**
**w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4**
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



**Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej**
**„Austro-Americana".**
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"
**GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.**
**Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi**
**do Ameryki, Kanady itd.**
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego"**. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

**Karlsbadzka Loterya**
**Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.**
1001
**Główna wygrana:**
**Cena losu 1 korona! 100.000 Cena losu 1 korona!**
**koron w gotówce.** — **4082 wygranych.**
**Losy po 1 kor.** 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

**Ziemniaki stołowe** wyborne w woreczkach po 25 kg. plombow. i takowe odstawia do domu
handel: 1087
**Michała Nodzeńskiego**
**FLORYANSKA 40, KRAKOW.**

**NA SEZON LETNI**
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
**Sery** jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
**Jarzyny** wszelkiego rodzaju. **Ryby** rzeczne i wędzone, marynaty.
**Owoce** południowe i krajowe. **Raki.**
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
**St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.**
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

**PIERWSZORZĘDNY** 843
**Zakład pogrzebowy**
**A. Szafrańskiego**
**ul. Mikołajska l. 16, (sklep).**
**Mieszkanie l. 11. Telefon 51.**
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

**FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA**
pod firmą:
**Witalisa Utelskiego**
**Kraków, Karmelicka 17**
przyjmuje do farbowania, prania lub oczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jaknajprędzej
1027 za pobraniem pocztowem.

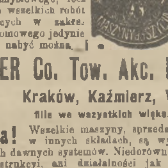


**Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności**
**Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania**
**KURS HAFTU BEZPŁATNIE.**
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
**Agentami się nie posługuję.**
**JÓZEF IWANICKI**
698 specyalista i mechanik,
**LWÓW, (HOTEL ZORZA).**
**Uwaga:** Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

**BOA strusie, marabou i futrzane.**
**Najświeższe i najmodniejsze**
**Artykuły wełniane i włóczkowe**
jako to:
**Halki** damskie i dziecięce. 1024
**Bolera** damskie i dziecięce.
**Pończochy** damskie, męskie i dziecięce.
**Skarpetki** męskie i dziecięce.
**Rękawiczki** damskie, męskie i dziecięce.
**Kamasze** damskie i dziecięce.
**Kaftaniki** damskie, męskie i dziecięce.
**Ogrzewacze** ciała hygieniczne.
**Bluzki** włóczkowe, wełniane i barchanowe.
**Spodnice** wełniane do bluzek.
Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach
**Porębski & Zimler**
**Kraków, Rynek 8.**

**SINGERA**
**maszyny do szycia do rozных celów,**
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.
Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy po nad można po ubocznym znaku.
**SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia**
**Kraków, Kaźmierz, Wolnica 11.**
filie we wszystkich większych miastach.
**Uwaga!** Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 666

**PALARNIA KAWY**



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
**M. JAWORNICKI.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.